

Jan Krenz

Od lat należy do ścisłej światowej czołówki dyrygentów. Uczeń Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian) i Kazimierza Sikorskiego (kompozycja). Dyrygenturę studiował w latach 1945-47 w klasie Kazimierza Wiłkomirskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi, którą ukończył z odznaczeniem. W swojej długiej karierze prowadził niemal wszystkie znane zespoły symfoniczne z: Berliner Philharmoniker, Detroit Symphony Orchestra, Staatskapelle Dresden, Tonhalle w Zurichu, Filharmonią Leningradzką, Concertgebouw Orchestra w Amsterdamie oraz Yomiuri Nippon Symphony w Tokio, na czele.

Karierę dyrygencką rozpoczął 6 stycznia 1946 roku w Łodzi, prowadząc poranek symfoniczny. W latach 1947-49 był dyrygentem Filharmonii Poznańskiej. W 1949 roku związał się z Wielką Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, gdzie współpracował



do 1951 roku z Grzegorzem Fitelbergiem. Panowie poznali się w 1946 roku w Krakowie, gdzie Fitelberg prowadził swój pierwszy po wojnie koncert. Po jego śmierci w 1953 roku został dyrygentem i dyrektorem tego zespołu. W 1963 roku odbył z kierowaną przez siebie orkiestrą WOSPR-u najdłuższe w dziejach polskich orkiestr tournée. Jego trasa biegła przez Związek Radziecki, Mongolię do Chin i Japonii aż po Australię i Nową Zelandię. W sumie zagrano 55 koncertów. Po latach stwierdził, że okres (15 lat) kiedy kierował WOSPR-em był najważniejszym w jego życiu.

W latach 1979-82 pracował jako Generalmusikdirektor w Bonn i jednocześnie prowadził znaną orkiestrę Beethovenhalle. Będąc w Bonn wprowadził na scenę *Straszny dwór* Moniuszki i *Lulu* Berga. W latach 1968-73 pełnił funkcję dyrektora artystycznego Teatru Wielkiego w Warszawie. To jemu zawdzięczamy pamiętne premiery *Otella* Verdiego, oraz *Elektry* R. Straussa, wyreżyserowane przez Aleksandra Bardiniego i *Borys Godunow* w reżyserii Jana Świderskiego. ... *Nie muszę chyba dodawać, że zespół instrumentalny pod Krenzem grał dopracowany artystycznie w każdej frazie i każdym akcencie* - napisał Jerzy Waldorff po premierze *Otella*.

Jan Krenz jest nie tylko jednym z najwybitniejszych dyrygentów polskich, ale zajmuje się również kompozycją. Zresztą wcześniej debiutował jako kompozytor niż dyrygent: w 1943 roku w okupowanej Warszawie, na konspiracyjnym koncercie wykonany został jego *I Kwartet*



Smyczkowy. Jednak rozwijająca się w błyskawicznym tempie kariera dyrygencka sprawiła, że kompozycja zeszła na drugi plan, a przerwy między kolejnymi utworami coraz bardziej się wydłużały. Tak na dobrą sprawę dopiero od 1982 roku kolejne nowe utwory zaczęły się pojawiać w miarę regularnie. W tym okresie powstały m.in. *Missa breve*, *Musica da camera*, *Epitaphion*, *II Symfonia*, *Sinfonietta per fiati*, *III Symfonia*. I chociaż sam uważa się w równym stopniu za dyrygenta i kompozytora, to jednak jego kompozytorska sława z pewnością nie dorównuje dyrygenckiej. Warto jednak pamiętać, że jest twórcą muzyki do filmów Andrzeja Munka *Błękitny Krzyż*, *Niedzielny Poranek*, *Eroica* i *Zezowate szczęście* oraz do filmu Andrzeja Wajdy *Kanał*. Jako kompozytor, wspólnie z Tadeuszem Bairdem i Kazimierzem Serockim, stworzył tzw. „Grupę 49”.

Wróćmy do Jana Krenza - dyrygenta nadającego wykonywanym dziełom piętno własnej osobowości oraz uchodzącego za mistrza w dozowaniu emocji. „Jego interpretacje oparte są na wirtuozowskiej precyzji wykonania i podkreśleniu szczegółów konstrukcji prezentowanego dzieła co idzie w parze ze zmysłem muzycznej dramaturgii, podkreśleniem jakości emocjonalnych utworu oraz znakomitym wyczuciem stylów.” - napisano w Encyklopedii Muzycznej PWM. Z jednakową swobodą poruszał się jako dyrygent po tym co pozostawili potomnym wielcy klasycy z Bachem, Mozartem, Beethovenem, Brahmssem, Schubertem, Czajkowskim i Mahlerem na czele. Jednak nie tylko bo w kręgu jego muzycznych



zainteresowań jest szeroko pojęta muzyka współczesna: Berg, Berio, Cage, Hindemith, Webern, Schönberg. No i oczywiście zawsze i wszędzie na pierwszym planie była muzyka polska, od tej najdawniejszej do tej najnowszej. Tą ostatnią darzy szczególnym uznaniem. Od wielu lat jest regularnym gościem „Warszawskiej Jesieni”. Dwukrotnie - w 1969 i 1974 roku otrzymał nagrodę "Złotego Orfeusza" za wykonania współczesnej muzyki polskiej. Podziwiano jego sztukę na festiwalach w: Edynburgu, Bergen, Pradze, Montreux, Osace i Wiedniu.

Wiele razy prowadził polskie prawykonania. W styczniu 1989 roku po pierwszym wykonaniu w Polsce *VI Symfonii* Mahlera napisano: W dziejach warszawskiej Filharmonii i całego polskiego życia koncertowego ten koncert zapisuje się w złotej księdze największych kreacji. W pamięci zaś muzyków, uczestników, słuchaczy podobne koncerty utrwala się na całe życie. Krenz zdaje się całą muzyką - przeniknięty do rdzenia Mahlerem i mahleryzmem. Szóstą osadza w wielkich, maksymalnych, właściwych tej muzyce wymiarach: nieśpiesznego czasu, rozległej przestrzeni, mocnej budowy.” - „Ruch muzyczny” nr 4 - 1989. Przygotowywał też prawykonania dzieł polskich kompozytorów. Zaczął do *Sinfonietty*, pierwszego utworu Tadeusza Bairda, której pierwsze wykonanie przygotował z Orkiestra Filharmonii Poznańskiej, w Łagowie na zjeździe Związku Kompozytorów Polskich w 1949 roku. Później prowadził m. in. prawykonania *III Symfonii* Bairda, *Muzyki żałobnej* W. Lutosławskiego, *I Symfonii* K. Serockiego, *V Symfonii* K. Serockiego, *Wariacje symfoniczne* R. Palestra.

Jan Krenz - mimo wielu kuszących propozycji - nigdy nie chciał opuścić Polski na stałe. Podejmował wielkie wyzwania w świecie, odnosił wielkie sukcesy, ale zawsze powracał i wiele satysfakcji sprawiała mu praca z polskimi zespołami. Z okazji 70-lecia Polskiego Radia otrzymał Diamentową Batutę.



©Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl